TYDZIEŃ

PISMO INFORMACYJNE

Dn. 9 kwietnia 1943 roku

Rok I ——— Nr 3

O UNIFIKACJĘ ŻYCIA POLITYCZNEGO W KRAJU

„Pomimo naszej dumy, naszych tysiąca i jednej broszur, naszych mów zacietrzewionych i pełnych paplaniny, jesteśmy jeszcze nieukami w nauce polityki moralnej."

(Napoleon — 1797)

Wchodzimy w decydujący okres wojny — okres brzemienny w wypadki militarne i polityczne. Pierwsze żelazną swoją logiką zbliżają klęskę Niemiec, drugie zastanawiają nas, każą podziwiać wielką grę i... bądźmy szczerzy — niepokoją. Nigdy jeszcze tak pilnie całe społeczeństwo polskie nie śledziło spraw polityki światowej, jak czyni to dziś.

Koncepcje „wielkiej czwórki", zagrażający imperializm rosyjski, polityka zagraniczna rządu polskiego w Londynie — to sprawy, które zaciążyć mogą w przełomowych chwilach organizowania naszego państwa.

Równą z nimi wagę ma postawa polityczna kraju. Ona zadecyduje czynem wyzwalającym jaką ma być Polska, ona i dziś oddziaływać może poprzez wszystkie granice wojny na posunięcia naszego rządu, na opinię krajów sojuszniczych i neutralnych, w sprawie, która dominować zaczyna w wypowiedziach mężów stanu, w dyskusjach sojuszniczych parlamentów i w prasie całego świata, — wygrania z wojną i pokoju.

Dzisiejszy okres wymaga od nas już nie tylko konsolidacji opinii publicznej, ale i konsolidacji organizacyjnej życia politycznego. Nie ma miejsca na kluby polityczne, drobne grupy, koterie, a co za tym idzie nie ma miejsca na dyskusje akademickie, chaotyczne programy i niedorosłe ambicje.

Powaga chwili wymaga unifikacji społeczeństwa w określone bloki o wyraźnej postawie politycznej, społecznej i moralnej, o poważnych możliwościach realizacyjnych. Każe nam stanąć przy programach zdecydowanych, przy odpowiedzialnej myśli państwowej, w szeregach ideowych zdolnych wyłonić silną egzekutywę, prowadzić politykę na miarę wielkości Polski.

Już dziś, w walce podziemnej, musimy zrealizować ten imperatyw prawdziwej demokracji. Inaczej sytuacja nasza może się stać podobną do bezsiły politycznej z przed roku 1926 lub do sytuacji Francji w ostatnim okresie, aż do momentu jej ostatecznego załamania.

Bierzmy przykład z jakże godnej szacunku prostoty wewnętrznego życia politycznego Anglii i Ameryki, opartego o wzorowe podstawy wewnętrznej „polityki moralnej".

TYDZIEŃ ZAGRANICĄ

RZĄD USA NIE UZNAJE ZABORÓW, DOKONANYCH PRZEZ SOWIETY. „W American Commentary" dziennikarz amerykański K. Lindley omawia najważniejsze zagadnienia dnia z punktu widzenia amerykańskiego. Pisze on m. in.:

„Wizyta min. Edena ma przebieg pomyślny. Celem jej jest szczere i wyczerpujące rozpatrzenie wszystkich zagadnień politycznych, które w przyszłości stałby się mogły źródłem nieporozumień między głównymi sprzymierzonymi. Rozmowy wykazały na ogół podobieństwo poglądów rządów obu państw. Żadne poważniejsze rozbieżności nie zostały jeszcze rozpatrzone i niewątpliwie niejedna sprawa zostanie oddana ekspertom.

Podobno p. Eden w przemówieniu przed komisją spraw zagr. Senatu, o którym to przemówieniu nie wydano żadnego sprawozdania, miał powiedzieć, że nie nadeszła jeszcze chwila dla nakreślenia dokładnego i szczegółowego planu pokojowego. Trzeba zadowolić się na razie szkicem, w którym cztery główne mocarstwa sprzymierzone: Ameryka, Anglia, Chiny i Rosja byłyby czterema podstawowymi filarami budowli, a do nich w miarę potrzeby dodawałoby się resztę aparatury. Poglądy i zwroty, które przypisuje się ministrowi brytyjskiemu w tych relacjach, są bardzo podobne do tych, które wygłaszali członkowie rządu USA. Dalszym zamiarem rozmów jest pobudzenie czynności narodów zjedn., zrobienie z czegoś, co jest tylko etykietą, czynnika działającego. Chodzi o to, aby z chwilą ustania działań wojennych istniał już zwyczaj współpracy i wspólnych dyskusji.

Min. Eden, według słów sen. Conolly, mówił przed komisją Senatu szczerze i otwarcie. Odpowiadał też na zadawane pytania. Jedno tylko, które dotyczyło pewnej linii granicznej w Europie powojennej, uchylił i więcej na to nie naciskano. Zdaniem sen. Conolly przemówienie ministra przed Komisją przekonało ją o pełnej harmonii i zrozumieniu, panującymi między czterema głównymi sprzymierzonymi.

W związku z wizytą min. Edena wiele się rozprawia teraz o naszych stosunkach z Rosją. W Stanach przeważa pogląd, że rola, którą odegra Rosja jest może najbardziej nieznanym czynnikiem przyszłości. Rząd USA uznaje konieczność posiadania przez Rosję gwarancji i bezpieczeństwa, ale nie uznaje nabytków terytorialnych Rosji z 1939 i 1940. To jego stanowisko zostało jasno sprecyzowane w chwili zawierania traktatu anglo-rosyjskiego i związanego z nim układu rosyjsko-amerykańskiego. Zdaniem rządu USA, bezpieczeństwo Rosji może być zagwarantowane w ramach bezpieczeństwa zbiorowego. Odstąpienie od tak określonego stanowiska wyglądało by w oczach wielu mniejszych narodów jako złamanie gwarancji Karty Atlantyckiej."

DECYDUJĄCE LATO. Komentator BBC Tahu Hol snuje takie oto uwagi o ogólnej sytuacji wojennej:

„Od czasu do czasu przedstawiciele państw „osi" powiedzą coś takiego z czym przedstawiciele sprzymierzonych w zupełności się zgadzają. Np. ostatnio ambasador japoński w Berlinie oświadczył, że w ciągu tego roku dojdzie do rozstrzygających walk na świecie. Nasi mężowie stanu mówią to od dawna i wszyscy zdajemy sobie sprawę, że, powiedzmy, do listopada rozegrają się, przynajmniej na niektórych odcinkach, walki przełomowe,

a też, że jeszcze niejedna niespodzianka może objawić się w tym czasie. Jak wiadomo, Churchill nie spodziewa się rychłego końca wojny. Mówił, że koniec woiny mógłby nastąpić gdzieś w 1944 r. albo nawet w 1945. W dodatku zastrzegał, że jest to tylko możliwoś , ale tak być nie musi. Tak samo gen. Smuts oświadczył w ostatnich dniach, że wojna będzie jeszcze długa, gdyż dopiero zakończyliśmy pomyślnie pierwszy jej długi okres, w którym prowadziliśmy walkę obronną.

Charakterystyczne było pytanie, skierowane w Izbie Gmin do premiera: „Na ilu frontach walczą w tej chwili wojska JKM i na ilu zajmują pozycje?" Churchill odpowiedział, że armia bryt. toczy obecnie walki na 3 frontach: w Afryce, Burmie i na płd.-zach. Pacyfiku. Natomiast odmówił odpowiedzi na pytanie na jakich frontach zajmują pozycje, ponieważ mogło by to być szkodliwe dla interesów państwa. Jest to aluzja dosyć znacząca. Premier zaznaczył, że mówi tylko o armii, gdyż jeśli chodzi o flotę i lotnictwo, trudno mówić o frontach. Rzecz zrozumiała, ponieważ flota walczy na wszystkich morzach, a lotnictwo, prócz walk w Burmie, Afryce i na Pacyfiku, prowadzi walki w zachodniej Europie.

Po takiej odpowiedzi nie było nic dziwnego w następnym pytaniu posła: „Czy wobec takiego stanu rzeczy premier nie uważałby za wskazane tępienie wyrażenia „drugi front", jako że wydaje się ono w tych okolicznościach raczej błędne". Churchill odpowiedział, że nia zamierza występować przeciw temu wyrażeniu, ponieważ dobrzy przyjaciele Anglii, którzy tak doskonale się biją, wiedzą co przez te słowa rozumieją. Jeżeli premier odmówił określenia miejsc gdzie wojska USA zajmują obecnie pozycje, można to rozumieć w ten sposób, że nie chciał mówić o wojskach, które stoją u naszych wybrzeży w oczekiwaniu na inwazję Europy.

Poparcie dla tego przypuszczenia można znaleźć w słowach min. Morrisona, który zapowiedział, że od jutra obowiązywać będą dalsze ograniczenia w okolicach nadmorskich. Stwierdził, że nadszedł czas, kiedy sprawę wybrzeża trzeba traktować nie tylko z punktu widzenia możliwości inwazji nieprzyjacielskiej, ale także z punktu widzenia bazy dla działań zaczepnych przeciw wrogowi. Ograniczenia będą dosyć uciążliwe. Trzeba jednak pamiętać, że kraj nasz jest nie tylko wielkim lotniskowcem, zakotwiczonym u wybrzeża Europy, ale jest też odskocznią do inwazji. Wobec tych względów wszyscy z radością zgodzą się na nowe zarządzenia".

PRZYGOTOWANIA DO WYZWOLENIA GRECJI. BBC ogłosiła oświadczenie króla Grecji Jerzego II, że rozwój wypadków wojennych wymaga, by on jako wódz naczelny i rząd przebywali odtąd na B. Wschodzie dla przygotowania wyswobodzenia kraju. Wobec tego przenoszą swą siedzibę z Londynu na teren B. Wschodu.

Komentując to oświadczenie red. Tahu Hol przytacza telegram Churchilla do króla Jerzego z okazji rocznicy niepodległości Grecji. „Kiedy wybije godzina i dane będzie Grekom hasło do uderzenia — powiada Churchill — wtedy wygnają z kraju najeźdźców i zjednoczeni w zwycięstwie, jak byli w cierpieniu, zajmą znów swe miejsce wśród wolnych narodów". Te słowa o zjednoczeniu w cierpieniu godne są zapamiętania. Na ulicach miast i wśród pól greckich padają ludzie z głodu, żywi snują się podobni do szkieletów. Nie tylko Grecja jest zjednoczona w cierpieniu. Przerażający głód panuje w Polsce, Czechosłowacji, Belgii, we wszystkich państwach okupowanych. Wszystkie odczuwają głód i cierpią choroby".

Podsekretarz stanu bryt. ministerstwa spraw zagr. powiedział w parlamencie, „że Rząd bryt. uważa za nieważne i niebyłe wszelkie akty ustawodawcze lub inne posunięcia rządu bułgarskiego, których celem jest przyłączenie do Bułgarii ziem greckich. Wszystkie tego rodzaju posunięcia zostaną unieważnione po zakończeniu wojny".

NALOTY NA BERLIN. Wielką sensację wywołały w Anglii i USA dwa ciężkie naloty w ciągu 48 godzin. Komentator BBC red. Thomas Cadet twierdzi, że w Anglii wszyscy powitali wiadomość o nalotach na Berlin z ponurą satysfakcją, mimo pewności, że nastąpi odwet, tak jak zawsze następował i jak nastąpić musi, chociażby ze względów propagandowych. „Nie będzie on na tę samę skalę, co nasze naloty — mówił p. Cadet — bo Niemcy nie mogą nas atakować tak, jakby chcieli i często po prostu muszą wymyślać to wszystko, co chcieliby, żeby się stało. W każdym razie cokolwiek nam podadzą, strawimy, mając świadomość, że nasze ciosy wzrastają na sile. Jedną z najcharakterystyczniejszych rzeczy jest reakcja propandy niemieckiej na te ciosy. Dawniej, kiedy to Niemcy sieli zniszczenie najpierw w Europie, a po tym u nas, ich przywódcy publicznie zacierali ręce nad spustoszeniem, które czynili. Teraz piszczą, skowyczą i dowodzą światu, a nawet własnemu narodowi, że nie mieli nigdy innego dążenia jak zmniejszenie miary ludzkiego cierpienia na wojnie. Nadejdzie chwila kiedy mieszkańcy miast niem. nawet w duszy przyznają, że zbrodnia nie popłaca. Dopóki nie nastąpi ten dzień, nieubłagana lekcja trwać musi ciągle. Również społeczeństwo amerykańskie z satysfakcją przyjęto wiadomość o nalotach na Berlin, a dziennikarz amer. Parsons czyni taką uwagę: „Mieszkańcy miast niem. pożałują jeszcze dnia, w którym Luftwaffe po raz pierwszy zrzuciła bomby na miasta polskie, o ile już go nie żałują".

*

Akademia ku czci Moltkego posłużyła Ribbentroppowi do podkreślenia, że imię zmarłego ambasadora wiązać się będzie na zawsze z wybuchem wojny polsko-niemieckiej, ponieważ Moltke należał do tych, którzy zbierali materiały dowodowe dotyczące „zamiarów agresywnych Polski". Z mowy Ribbentroppa wynika, że Niemcy dążą obecnie do zrzucenia na niego odpowiedzialności za rozpętanie zawieruchy wojennej.

*

W Berlinie Gestapo wykryło spisek, świadczący o rosnącym oporze przeciw reżimowi. Na czele spisku stali urzędnicy min. gospodarki i min. spraw zagranicznych. W związku ze spiskiem aresztowano pewnego wyższego oficera niemieckiego dowództwa. Z aresztowanych 100 osób, 50 skazano na śmierć, m. in. radcę ambasady niemieckiej von Schelicha. Był on przyjacielem amb. Moltkego, który przed 10 dniami zmarł nagle w Madrycie.

■ TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

PRZEMÓWIENIE PREMIERA SIKORSKIFGO. W dniu 30 ub. m. na przyjęciu klubowym w „City Liber Club" premier Sikorski wygłosił przemówienie, w którym podkreślił m. inn. że jego zdaniem wojna nie rozstrzygnie się na Wschodzie, lecz na polach bitwy Europy, mówiąc według stenogramu Radia Polskiego:

„Nigdy solidarność aliantów nie była bardziej potrzebna jak w nadchodzącym okresie. Ta solidarność objawiać się winna m. in. przez wzmożenie pomocy dla armii sowieckiej. Może to znaleźć swój wyraz również w działaniu bezpośrednim po zdobyciu Tunisu lotnictwa alianckiego w zbliżających się walkach na froncie wschodnim, do których obie strony gromadzą swe siły i środki".

Premier w dalszym ciągu swego przemówienia przestrzegał przed dawaniem wiary niemieckiej propagandzie, operującej ciągle straszakiem bolszewickim. Następnie rozważał kwestię, jak postąpić z Niemcami po wojnie. Trzeba przede wszystkim, by Niemcy zrozumiały, że wojna im się nie opłaca. Następnie konieczne jest: 1) zniszczenie zupełne machiny wojennej Niemiec, oraz wszystkiego, co związane jest pośrednio lub bezpośrednio z duchem militaryzmu pruskiego, 2) wytrzebienie z umysłowości niem. wszelkich doktryn narod.-socj. i reedukacja młodzieży niem.

W obecnej chwili wszystkie wysiłki sprzymierzonych dążyć powinny do jaknajszybszego skończenia wojny. Naród polski walczyć będzie zawsze i wszędzie, lecz zdecydowany jest przeciwstawić się wszelkim zakusom na suwerenność i integralność Państwa Polskiego. Gen. Sikorski podkreślił przy tym, że dumny jest, że armia polska walczy u boku sojusznika bryt., ponosząc znaczne straty.

Przechodząc do zagadnień powojennych, gen. oświadczył, że potrzebny jest dalszy związek Narodów Zjednoczonych. Polityczne niezgodności stały się powodem obecnej wojny — błędów tych należy uniknąć w przyszłości. Pewne mocarstwa powinny zrozumieć, że ich zakusy imperialistyczne przynoszą szkodę spokojowi i bezpieczeństwu całej ludzkości. Polityka jednak indywidualnego imperializmu państw zostanie w dużym stopniu uniemożliwiona z przyjęciem planu Churchilla, dotyczącego grup federacyjnych.

„Pragnę tu podkreślić — powiedział premier — że idea federacji nie jest, bo nie może być formą ukrytego imperializmu, jedynym bowiem jej celem jest zapewnienie bezpieczeństwa i rozwoju narodów Europy. Jeśli chodzi o środkowo-wschodnią Europę, w szczególności ugrupowania federacyjne państw tego obszaru stanowić będą dla Rosji gwarancję przed atakiem Niemiec".

PREMIER O ZAGADNIENIU POKOJU I... WSPÓŁPRACY Z ROSJĄ.

W jednym z tygodników nowojorskich ukazał się artykuł pióra premiera Sikorskiego, w którym podaje on plan zorganizowania stałego rządu światowego którego zadaniem byłoby utrzymanie pokoju, przewiduje utworzenie zgrupowań mniejszych narodów dla ich własnego bezpieczeństwa i gospodarczego rozwoju. Premier Sikorski wymienia Polskę, Czechosłowację, Jugosławię i Grecję jako ewentualnych członków środkowo-europ. konfederacji, do której będą mogły przystąpić również kraje uległe obecnie Niemcom po odpowiedniej rehabilitacji. Ani Niemcy ani Włochy nie mogą być objęte tym rozszerzonym systemem konfederacji, dopóki nie okażą się godne zaufania. Premier Sikorski proponuje utworzenie centralnej rady rządzącej, złożonej z członków, wybieranych na zasadach demokratycznych, której zadaniem było by kierowanie wspólną polityką zagr. i wspólną armią. Pomiędzy poszczególnymi krajami zniesione winny być wszelkie bariery gospodarcze, granice celne oraz wprowadzona wspólna waluta.

Pisząc o stosunkach polsko-sow. gen. Sikorski oświadczył: „W grudniu

1941 r. przywódcy Polski i Rosji zobowiązali się do odroczenia wszystkich innych zagadnień i do skoncentrowania swych wysiłków dla pokonania Niemiec. Bez względu na krzywdy, jakich Polska doznała ze strony Rosji w przeszłości, pragniemy jak najbardziej przyjaznych stosunków z Rosją Sow. Robimy wszystko co w naszej mocy, by współpracować. Od Sowietów zależy jak dalece Polska i Rosja współpracować będą ze sobą po wojnie".

DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEGO LOTNICTWA W ANGLII. Polskie radio podało sprawozdanie z działalności lotnictwa za okres od lipca 1940 r. do 28 lutego 1943 r.: Działania lotnictwa polskiego z roku na rok przybierają coraz większe rozmiary. Lotnictwo myśliwskie przeprowadza następujące zadania: osłona bombowców, wymiatanie zaczepne nad terytorium nieprzyjacielskim, patrolowanie dzienne i nocne, osłona konwojów, bombardowanie. Lotnictwo myśliwskie od początku działań w W. Brytanii dokonało zestrzeleń pewnych 507, prawdopodobnych 134, uszkodzeń 146.

Poza walkami powietrznymi z samolotami nieprzyjacielskimi lotnictwo myśliwskie bierze udział w ostrzeliwaniu statków towarowych i barek, węzłów kolejowych, lokomotyw, rafinerii, magazynów wojskowych, wież ciśnień, radiostacji i oddziałów wojskowych. Zbombardowano również szereg lotnisk, niszcząc hangary i zabudowania oraz samoloty, stojące na ziemi.

Działania polskiego lotnictwa bombowego charakteryzują się następująco: Od początku działań do końca lutego br. lotnictwo bombowe dokonało 454 wypraw bombowych, w których ogółem wzięło udział 4.814 samolotów i podczas których zostało zrzuconych 11.575.500 funtów bomb.

Następujące miasta niem. były bombardowane przez lotnictwo polskie: Aachen, Berlin, Bielefeld, Brema, Brest, Dortmund, Duisburg, Düsseldorf, Emden, Essen, Flensburg, Frankfurt n-Menem, Hamburg, Hannower, Kiel, Kolonia, Lubeka, Mainz, Mannheim, Münster, Norymberga, Osnabruck, Rostock, Saarbruken, Stuttgard, Szczecin, Warnemunde, Wilhelmshaven.

Ponadto lotnictwo bombowe zestrzeliło na pewno 10 samolotów nieprzyjacielskich, 6 prawdopodobnie oraz 3 uszkodziło. Dywizjon, pełniący służbę patrolowania mórz, zatopił prawdopodobnie 3 okręty podwodne oraz uszkodził prawdopodobnie 6.

Personel oraz jednostki bojowe lotnictwa stale wzrastają. Na brak świeżych i pełnowartościowych ochotników lotnictwo polskie nie może się skarżyć. Lotnicy polscy napływają z B. Wschodu, z płd. Ameryki i z Kanady. Są oni szkoleni na angielskim sprzęcie w polskich ośrodkach wyszkoleniowych przez polskich instruktorów.

Lotnictwo polskie w W. Brytanii jest najliczniejszym po lotnictwie bryt. i wyprzedza znacznie ilość lotnictwa Walczących Francuców, Belgów, Czechów, Holendrów i Norwegów. Podczas akcji na Dieppe dywizjony polskie zajęły pierwsze miejsce w ilości zwycięstw. Część personelu lotnictwa polskiego znajduje się na B. Wschodzie, gdzie wykonuje pracę pilotów transportowych, przelatując nad ogromnymi pustyniami Afryki Środkowej. W 1941 r. ochotnicza eskadra polska brała udział w działaniach wojennych w Libii. Niektórzy z polskich pilotów transportują samoloty ze Stanów Zjednoczonych do W. Brytanii.

Z WROGIEJ PRASY

WINOWAJCY. Red. Dino Brogi w „Popolo d'Italia" z 20 marca rb. pisze na temat winy za wywołanie wojny: Wojna nie wybuchła z powodu ang. gwarancji dla Polski, namów do oporu, cichej aprobaty Roosevelta. Gdańsk, podobnie jak Sarajewo, był tylko sygnałem, który rozpętał to, co wzięło swój początek w Traktacie Wersalskim. Wprawdzie Duce chciał zatrzymać jeszcze machinę wojenną, ale głosu zdrowego rozsądku nie chciał słuchać Chamberlain (za którego chwiejnymi plecami stał już Churchill); nie chcieli słuchać Reynaud, Deladier, Roosevelt. Jeżeli na tych ludziach, którzy nie chcieli i nie umieli stłumić zatargu i wstrzymać wybuch wojny, skupia się słusznie gniew tłumu (!?) to nie trzeba zapominać, że głównymi winowajcami są Clemenceau, Wilson i Lloyd George."

Wszystkiemu, zdaniem autora, winien jest liberalizm, który u schyłku osiemnastego stulecia nie umiał wyrównać różnic materialnych i moralnych. „Liberalizm, który w przeciągu lat pięćdziesięciu wykazał swoją niezdolność, dziś przejętą przez demokracje. Historia go osądziła i skazała. Nie dopuści ona do drugiego fałszywego pokoju, w którymby odżył przeży system ludzkiej niesprawiedliwości."

TYDZIEŃ W KRAJU

Odezwa Kierownictwa Walki Cywilnej

Polacy! Potęga wojskowa Niemiec kruszy się na wszystkich frontach. Niemieckie siły zbrojne ponoszą coraz większe klęski. Szczególnie rozpaczliwe stało się położenie Niemców na froncie wschodnim. To straszne położenie dzielą sprzymierzone z Niemcami wojska. To też nic w tym dziwnego, że żołnierze włoscy, węgierscy, chorwaccy, rumuńscy, słowaccy i inni — chcąc uniknąć zagłady — coraz liczniej uciekają z piekła wschodniego frontu i tułają się po ziemiach naszych. Żołnierze ci bez dokumentów, głodni i wyczerpani, kryją się po lasach, jak dzikie zwierzęta, ścigani przez Niemców, przemykają się na zachód do krajów swoich i domów. Nieraz kołaczą do naszych domostw, prosząc o pomoc i chleb.

Rodacy! Musimy zdawać sobie sprawę, że choć walczyli oni oni ramię w ramię z Niemcami — to, opuszczając teraz swe szeregi, świadomie osłabiają naszego największego wroga, przyśpieszając jego klęskę. Dlatego obowiązkiem każdego Polaka jest dopomaganie w miarę możności tym uciekinierom, okazywanie im pomocy i opieki.

Pomagajcie im przeto, dostarczając żywność i schronienie, zaopatrując w ubranie i dokumenty, dając dobre wskazówki i pouczenia. Róbcie to ostrożnie, aby siebie i uciekinierów nie narazić. Otaczajcie opieką tych, którzy już odeszli od Hitlera, aby zachęcić innych do pójścia w ich ślady. Im więcej ich będzie — tym szybciej wybije dla nas godzina wolności.

Tragedia Litwinów (Wilno — koresp. własna). W stosunku Niemców do Litwinów nastąpił tak na Wileńszczyźnie jak i na Kowieńszczyźnie sensacyjny zwrot. Poprawne dotąd, w miarę możności stosunki zastąpił bezwzględny teror.

W dniu 16 marca rb. zamknięty został Uniwersytet w Wilnie. Wszyscy profesorowie z rektorem prof. Birżyską na czele zostali aresztowani; Azesztowano poza tym litewskiego burmistrza m. Wilna inż Dabulewicziusa, wice-burmistrza Grigasa, oraz biskupa Reinisa.

Aresztowania, które poza wymienionymi objęły szerokie koła litewskiego społeczeństwa, były przeprowadzone w brutalny, znany nam sposób.

W Kowieńszczyźnie kurs terorystyczny rozbił odrazu współpracę litewsko-niemiecką na terenie administracyjnym. Generał Kubilunas, przewodniczący autonomicznych władz na terenie całej Litwy, został aresztowany. Przeprowadza się bezwzględny pobór mężczyzn, przyczym według panującej opinii — rekrutowanych wciela się do regularnych oddziałów armii niemieckiej. Według danych litewskich zgłosiło się zaledwie 1 i pół proc. powołanych Litwinów. (Z Łotwy donoszą o trwającym tam również poborze. I tam Łotysze dostarczyli zaledwie 7 proc. kontyngentu rekruta).

W związku z powyższymi wypadkami lasy na Wileńszczyźnie i Kowieńszczyźnie zapełniły się uciekinierami. Tworzą się regularne oddziały partyzanckie o charakterze narodowym.

Teror wobec Litwinów spowodował zdecydowaną zmianę stosunku ludności litewskiej wobec Polaków. Szuka się dróg porozumienia z żywiołem polskim celem wspólnego uzgodnienia metod walki z Niemcami.

*

Odwołanie sensacyjnego projektu zmian administracyjnych w Gub. Gen. Według zarządzenia gub. Franka dystr. warszawski miał ulec likwidacji, przyczym tereny na lewym brzegu Wisły miały być włączone do dystr. radomskiego, na prawym — do dystr. lubelskiego. Warszawa i pow. warszawski stanowić miały wydzielony okręg miejski. Zarządzenie to wywołało duży niepokój wśród urzędników poszczególnych dystryktów. W sprawie tej wysłali kierownicy poszczególnych działów dystryktu warsz. specjalny memoriał o zmianę decyzji. Plan Franka, który miał wejść w życie już 1 bm. został — według informacji niemieckich w ostatniej chwili odwołany. Projekt Franka, narzucony jakoby przez Gestapo, został przez samych Niemców określony jako bezmyślny pod względem gospodarczym i fiskalnym.

Śląskie „pierony" w niemieckich mundurach. Teroryzowana przez kolejnych okupantów: Rosjan i Niemców z dodatkiem Litwinów ludność polska Wilna miała ostatnio swoistą, nie pozbawioną humoru satysfakcję. Parodoksem było to, że dostarczyli jej żołnierze niemieccy.

W Wilnie zakwaterowano dwa pułki piechoty niemieckiej ze Śląska Wśród żołnierzy znaleźli się naturalnie masowo Polacy, wcieleni przymusowo do nienawistnej armii wroga. Polacy w niemieckich mundurach zaczęli sobie w Wilnie używać na policji litewskiej, której stosunek do polskości dał się mocno we znaki ludności miasta. Żołnierze zaczepiali policjantów, żądając po polsku informacji co do ulic miasta. Gdy spotykali się ze stereotypowym żądaniem powtórzenia pytania w jednym z języków urzędowych — „spuszczali" Litwinowi lanie, tłómacząc przy użyciu bogactwa śląskiej gwary niestosowność jego zachowania. Takie zabawy trwały przez szereg dni i doprowadziły do interwencji władz policyjnych litewskich u władz wojskowych niemieckich i usilnych próśb o wycofanie Ślązaków z Wilna. Skończyło się wyewakuowaniem Ślązaków na prowincję.

TYDZIEŃ WARSZAWY

Młodzież szkolna. Od 17 ub. m. rozpoczęło się w Warszawie zabieranie młodzieży męskiej ze szkół warszawskich. Zabierani są uczniowie ze szkół handlowych i ogólno-kształcących. Młodzież szkół technicznych chwilowo nie podlega wysyłce (ma ona być zatrudniona w Warszawie). Uczniowie, których spisy musiały dostarczyć szkoły, otrzymują wezwania indywidualnie, z nakazem zgłoszenia się do Arbeitsamtu. Zgłaszających się umieszczają w oddziale młodzieżowym Arbeitsamtu przy ul. Długiej. Od 19 ub. m. działa tam specjalna komisja lekarska. Wszystkich powołanych zalicza się do kategorii robotników niewykwalifikowanych z przeznaczeniem na roboty rolne w Rzeszy.

Warunki na ul. Długiej są koszarowe. Dopuszczono do powołanych rodziny z paczkami żywności. Procent otrzymujących wezwania dochodzi już do 30. Zgłasza się na wezwania stosunkowo niewielu. Pierwsze transporty młodzieży już odeszły do Rzeszy.

*

Akcja Arbeitsamtu nie ogranicza się do młodzieży. Rozpoczęło się masowe powoływanie pracowników instytucji prywatnych i publicznych na roboty do Niemiec. Ilość pracowników wezwanych na punkt zborny dla wyjeżdżających do Rzeszy wynosi w poszczególnych „obrobionych" firmach — 50 proc. ogółu. Instytucje bankowe i ubezpieczeniowe dostały polecenie sporządzenia list pracowników, którzy mogą być zwolnieni, przy czym zastrzeżono, że pozostawić wolno w pracy najwyżej 20 proc. ilości pracowników zatrudnionych przed wojną. W Ubezp. społecznej listy pracowników, przeznaczonych na zwolnienie, wynosić mają 30 procent ogółu zatrudnionych.

*

700 osób odprowadzono na Skaryszewską z zatrzymanego w dn. 29 ub. m. na st. Tłuszcz pociągu osobowego. Cały pociąg obstawiła w Tłuszczu żandarmeria niemiecka i odprowadziła na Dworzec Wschodni w Warszawie. Odprowadzono wszystkich na Skaryszewską, gdzie zwolniono tylko inwalidów z widocznymi uszkodzeniami ciała.

*

Dozorcy domowi w Warszawie otrzymują ostatnio liczne wezwania do Urzędu Pracy na wyjazd. Jednocześnie inną drogą proponuje się im wycofanie wezwań, jeśli zgodzą się współpracować z Gestapo, wskazując podejrzanych lokatorów i prowadząc obserwację domów.

*

Wagon aparatów radiowych nadawczych i odbiorczych „rozładowali" nieznani sprawcy na dworcu towarowym w Warszawie. Śledztwo, prowadzone przez Gestapo, nie dało rezultatu.

*

Jeszcze jedna bomba zegarowa została podłożona w Dyrekcji Lasów Państwowych przy ul. Wawelskiej. Bomba nie wybuchła. Sprawców nie ujęto.

*

Pawiak. W końcu ub. m. wywieziono do nieznanych obozów duży transport jeńców. Równocześnie rozstrzelano około 150 jeńców, w połowie Żydów.

TYDZIEŃ WOJNY

SKUTECZNA WALKA Z NIEMIECKIMI ŁODZIAMI PODWODNYMI. Redaktor działu morskiego „Daily Herald" Mac Whinney po powrocie z podróży z W. Brytanii do Gibraltaru i z powrotem wygłosił przed mikrofonem następującą pogadankę:

„Znowu rozgorzała wojna na morzu; niem. łodzie podwodne próbują wiosennego „błyskawicznego uderzenia". Znacznie większy większy odczuwam niepokój kiedy czytam o tym bezpieczny na lądzie niż wówczas, kiedy rzeczywiście byłem narażony na ataki łodzi nieprzyjacielskich. Łodzie podwodne są dla nas najpoważniejszym niebezpieczeństwem, są główną bronią Niemiec. Na czym ma Hitler oprzeć nadzieję, szachowany na lądzie, gromiony w powietrzu, jeśli nie na łodziach podwodnych. Nie zapominajmy, że w poprzedniej wojnie wskutek łodzi podwodnych znajdowaliśmy się tylko o 6 tygodni od widma głodu. Z konwoju, w którym płynąłem, zginął tylko jeden statek frachtowy, ale dopóki ginie choć jeden statek konwoju nie możemy powiedzieć, że całkowicie opanowaliśmy sytuację. Chwilami wydaje się jakobyśmy już cel ten osiągnęli: zmniejszają się straty, zwiększają zatapiania łodzi podwodnych, w takich okresach admiralicja niem. przyczaja się i opracowuje nowe metody taktyczne. Tak było od grudnia do lutego r. b. Teraz Niemcy przy pomocy „Fokke-Wulf" zamierzają przeszkodzić naszym konwojom w dopłynięciu do różnych teatrów wojny. Współdziałanie tych bombowców z łodziami podwodnymi jest charakterystycznym rysem nowej ofensywy morskiej Niemiec. Mój konwój płynął b. wolno i Niemcy na nim próbowali swej nowej taktyki. Nam udało się nieźle, bomby nie trafiły, a łodzie podwodne zostały odparte. Przyznam się jednak, że chociaż spodziewałem się ataków łodzi — nigdy jeszcze nie widziałem ich w takiej ilości, nie byłem przygotowany na ataki bombowców w odległości setek mil od ich bazy. Trudno było przypuścić, aby narażały się na gęsty ogień przeciwlotniczy i na ewentualne ataki myśliwców, strzegących konwoju. Dawniej inna była ich rola. Wypatrywały na morzu konwoju, dawały znać drogą radiową do Berlina, a Berlin tą samą drogą kierował na trasę konwoju wszystkie najdliższe łodzie podwodne. Trudno przypuścić, aby Berlin spodziewał się skuteczności tych nalotów, gdyż ogień przeciwlotniczy zmusza maszyny do trzymania się na takiej wysokości, z której trudno celować. Moim zdaniem ataki lotnictwa przede wszystkim mają na celu rozproszenie uwagi konwoju, dzięki czemu łodzie podwodne mogą niepostrzeżenie zbliżyć się do konwoju, przemknąć się między okrętami eskorty i storpedować statki. Im więcej okrętów eskortujących, tym trudniej łodziom podw. przedrzeć się przez tę osłonę, im więcej myśliwców, tym większe grozi niebezpieczeństwo łodziom podwodnym.

Kapitan mojej korwety tłumaczył załodze, że poza zatopieniami łodzi podw., najlepszą rzeczą jest zmuszenie jej do pozostawania pod wodą. Jeżeli okręty wojenne i samoloty są zaopatrzone w aparaty radiowe do wykrywania łodzi podw., wówczas łodzie nie mogą już spokojnie w czasie nocy wypływać na powierzchnię, aby ładować akumulatory, a po tym ścigać konwoje. Muszą się zanurzyć, jeśli wykryje je samolot, pod wodą zaś ich położenie wykrywają specjalne aparaty. Z tą chwilą zostają obrzucone bombami głębinowymi. Mój konwój miał eskortę okrętów bojowych dwa razy liczniejszą niż podobny konwój w r. 1941. Na razie największą przewagą łodzi podw. jest ich ilość, która wzrasta mimo zatapiań oraz nalotów na

bazy i stocznie. Mimo wszystko Niemcy budują więcej łodzi niż tracą. Tę różnicę musimy znieść, tak jak wyrównaliśmy różnicę między cyfrą tonażu zatapianego a nowo zbudowanego we flotach handlowych narodów zjedn. Niemcy niewątpliwie przygotowani są na nowe przerażające straty, aby w najbliższych tygodniach nie dopuścić naszych statków do Afryki Płn. Od rozpoczęcia tam kampanii przewieźliśmy ponad milion ton sprzętu i zaopatrzenia oraz pół miliona ludzi, tak że wysiłki niem. będą nieco spóźnione. Wolę płynąć korwetą ang. niż łodzią podwodną niemiecką".

STREFA MARTWA. Niezmiernie cenny i interesujący artykuł rzeczoznawcy wojskowego Heysinga o „skróceniu frontu" na Wschodzie zamieściło ostatnie „Das Reich" 28.3. 43 r.:

„Laik wyobraża sobie front wschodni jako dwie linie nieprzyjacielskie, stojące przeciw sobie. Jest to wyobrażenie zupełnie błędne. Front wschodni obejmuje głęboką z obu stron strefę, szeroką na kilkaset kilometrów, ciągnącą się od Leningradu i jez. Ładogi aż po Krasnodar i Don. Wykreślić ją można na mapie przy pomocy linijki, przeciągając prostą przez punkty: Wielkie Łuki — Krasnograd od Bałtyku przez morze Azowskie do wybrzeży morza Czarnego oraz prostą przez Biełopole i Woroneż od jez. Ładogi do Donu.

Strefa martwa w rzeczywistości jest to pas, na którym przewala się wojna od r. 1941. Nie ma na niej prawie zupełnie żyjącej normalnie ludności cywilnej. Miasta są rozbite i spalone, wsie zniszczone i opustoszałe, pola leżą odłogiem, studnie są zasypane. Ani jedna fabryka, ani jedna stacja kolei nie ostała się w całości. Niektóre miasta zmieniały po 5 — 6 razy właściciela. Jest to strefa rozpalonej stali, w lecie strefa pragnienia i ojczyzna kurzu, na wiosnę i jesienią morze błota, w zimie królestwo białej śmierci.

Utrata setki kilometrów w tej strfie nie jest nigdy decydująca: cofający się pozostawia za sobą pustkę. Po opuszczeniu miasta przez wojska pionierskie, dokonujące zagłady, odbywa się wykończanie ruin za pomocą bomb lotniczych.

Strefa martwa jest terenem działań ofensywnych i ruchów cofania się, bitew obronnych, klinów, szczęk okrążających, kotłów, uderzeń, przyczółków itd. Przekraczanie i cofanie się przez linię środkową strefy Leningrad — Rostów da się porównać z zapasami, w których zapaśnicy pochwycili się w ramiona i jeden drugiego nie może powalić. Cofnięcie się nie jest tutaj uważane za oznakę słabości; może być dokonane na to, ażeby przeprowadzić jakiś doskonały chwyt, albo wziąć rozpęd, który wytrąci przeciwnika z równowagi. „Gdy chce się z łuku wypuścić strzałę wprzód, musi się wpierw naciągnąć cięciwę wstecz". Sukces niem. polega na tym, że strefa martwa ciągnie się głęboko w kraju nieprzyjacielskim.

Ten typ walki narzucili Niemcy i można powiedzieć, że są w nim mistrzami. Ale i bolszewicy nauczyli się wiele; już i oni umieją stworzyć punkty ciężkości, zachować celowo spokój na odcinkach frontu, przygotować armię uderzeniową, gromadzić broń pancerną i lotniczą, prawie zawsze rozporządzają przy tym przewagą liczebną w ludziach i materiale. Niemcy górują jakością i dowództwem, umiejącym przejrzeć plany nieprzyjaciela i zaskoczyć w odpowiedniej chwili" — kończy „Das Reich".

SYTUACJA MILITARNA. Tydzień ub. charakteryzował się działaniami defensywnymi Osi na granicach „twierdzy europejskiej". Jedyną odpowiedzią na potężne uderzenia lotnictwa brytyjskiego na Niemcy, urządzenia wojskowo-komunikacyjne w państwach okupowanych Europy zachodniej i na półwysep Apeniński, było w ubiegłym tygodniu pojawienie się trzech bombowców niemieckich nad Anglią. Wzmagają się przygotowania Osi do przyjęcia uderzenia na kontynent europejski. Jak podają źródła neutralne, Niemcy dążą do stworzenia obrony południowych wybrzeży Europy w oparciu o armię włoską, węgierską i chorwacką. Wizyta króla Borysa w kwaterze Hitlera zdaje się wskazywać na usiłowania wciągnięcia Bułgarii do tej akcji.

Front afrykański. Po całkowitym opanowaniu linii Mareth i wzięciu portu Gabes, VIII armia brytyjska kontynuuje pościg za nieprzyjacielem, opóźniony koniecznością rozbrojenia pól minowych i podciągania rezerw. W czasie operacji, wymierzonych przeciw wspomnianym umocnieniom oddziały Rommla, liczące tu 40 tys. Niemców i tyluż Włochów, straciły około 10 tys. ludzi w zabitych i jeńcach, tracąc ponadto znaczne ilości sprzętu. W dalszym ciągu nie osłabło działanie lotnictwa alianckiego, skierowane przeciw cofającym się oddziałom osi, ich bazom i żegludze zaopatrzeniowej. Działalność lotnictwa w Tunisie — jak stwierdzają korespondenci wojenni — przekracza swymi rozmiarami wszystkie przykłady, znane nam dotychczas. Szczególną doniosłość działań lotniczych dla wywalczonego powodzenia VIII armii podkreślił gen. Montgomery w podziękowaniu, skierowanym do dowództwa lotnictwa alianckiego w Afryce. Nieprzerwanie również twają walki na pozostałych odcinkach frontu tuniskiego. Nacierające od Zachodu oddziały amerykańskie i oddziały I armii brytyjskiej nie doprowadziły wprawdzie — jak dotąd — do odcięcia wycofujących się oddziałów osi od głównych baz na północy, nie mniej zagrażają ich połączeniom. Wydaje się, że działania Rommla na terenie Tunisu wejdą wkrótce w swój ostatni — „stalingradzki" okres, obliczony na opóźnienie obrony Bizerty, momentu całkowitego wyparcia osi z kontynentu afrykańskiego.

Front zachodni. Ofensywa lotnicza anglosasów na Niemcy i kraje okupowane nie wykazywała osłabienia. W okresie sprawozdawczym (w nocy na 30 bm.) miał miejsce nowy — trzeci w ub. m. — wielki nalot na Berlin. Zniszczenia są ogromne, zarówno od bomb jak i od ognia. Liczba zabitych sięga tysięcy ludzi. Wiele osób znalazło śmierć w schronach, zalanych wodą, na skutek pęknięcia przewodów wodociągowych. Duże naloty zniszczyły również urządzenia przemysłowe w Bochum koło Dortmundu oraz w Essen. Zbombardowano również zakłady Philipsa w Holandii (lampy radiowe), port w Rotterdamie, węzeł kolejowy w Abbeville oraz wiele innych objektów i miejscowości.

Front wschodni. Działania wojenne na tym froncie zamarły. Na południe nie udało się Niemcom sforsować Dońca, co w chwili obecnej jest już, z uwagi na wezbrane jego wody, niemożliwe. Również i sowieckie uderzenie na północy pozostało bez rezultatu, co Moskwa tłomaczy niezwykle silnymi umocnieniami w rejonie Smoleńska.

Na fundusz prasowy: Ta-An — 10 zł., Jaś — 10 zł., L. — papier powielaczowy.